

## Straszliwa klęska powodzi w Wilnie Beznadziejna walka ludzi z szalejącym żywiołem

Od 13-tu dni trwa przybór wody w Wilni, a 5 dni temu rozpoczęła się

niepamiętna w dziejach miasta powódź,

która zakala szereg ulic Wilna i po czyniła nieobliczalne szkody.

Najwyższy stan wody, zanotowany w wileńskiej dyrekcji dróg wodnych przypada na rok 1888 i wynosił wówczas 6 metrów 70 cm. Obecnie doszedł on do 8 m. 35 cm., czyli niemal o 2 metry pobit rekord z przed lat 43.

Wojewoda Kirtiklis, który wraz z naczelnikiem wydziału bezpieczeństwa, p. Broniewskim, kieruje nieprzerwanie akcją ratunkową, tłumaczy w następujący sposób tę gorączne „uprzywilejowanie” powodziowe Wilna:

— Ołbrzymie rozmiary wylewu są następstwem

kolosalnych opadów śnieżnych na terenie województw północno-wschodnich. Jeździłem saniami po strzechach chałup chłopskich, byłem świadkiem, jak włościanie mu sieli w bramach swoich zagrod

przebijają tunele celem przedostania się do zabudowań gospodarczych.

Wilno od kilku dni żyje tylko mokremi rozmowami. Całymi godzinami, nie wyłączając nawet pory nocnej, w najbardziej zagrożonych miejscach koło Zielonego Mostu i na placu Katedralnym gromadzą się tłumy publiczności, aby zobaczyć,

„czy już opada?”

Nakłady pism są wyczerpane, do datki nadzwyczajnie rozchwytywane natychmiast po ukazaniu się.

### Rozłam wśród hitlerowców w Hamburgu

BERLIN, 26.4. — Jak donoszą z Hamburga tamtejsza partja narodowo-socjalistyczna przechodzi ostry kryzys. Nastąpił rozłam, wskutek którego około 15 proc. członków wystąpiło z partji.

Rozłam ten na terenie Hamburga gdzie partja hitlerowców jest bardzo silna ma doniosłe znaczenie polityczne dla Niemiec.

### Podpalili własne gospodarstwa dla premij asekuracyjnych

BYDGOSZCZ, 26.4. Sad karny w Wąbrzeźnie rozpatrywał sprawę Jana Kulakowskiego oraz Jana Bronisława Bielickich, oskarżonych o podpalenie własnych gospodarstw, celem uzyskania wysokiej premii asekuracyjnej.

Wszyscy oskarżeni zostali skazani każdy po 5 lat więzienia i po 3 tysiące złotych grzywny.

Oto woda doszła na 20 kroków w centrum miasta do starej katedry.

Podziemia katedry z grobami arcybiskupów — toną już w wodzie. Ale nabożeństwo zostało w niedzielę odprawione normalnie; na sumie obecne były tysiączne rzesze wiernych.

### Z dni grozy w Wilnie



Dom otoczony ze wszystkich stron łatanymi wezbranymi Wilni na przedmieściu Zwierzyniec

### Czy Briand będzie prezydentem Francji? Ożywiona polemika w prasie paryskiej

PARYŻ, 26.4. — Sprawa wyboru prezydenta republiki wywołuje w prasie coraz bardziej ożywioną polemikę. Dzienniki lewicowe popierają jednomyślnie kandydaturę Brianda, natomiast prasa nacjonalistyczna zwalcza ją gwałtownie. Dziennik „L'Ami du Peuple” rozlepił na murach Paryża olbrzymie

plakaty, silujące dowiesić zgubnych dla Francji skutków polityki zagranicznej Brianda.

Briand cotąd nie wystawił oficjalnie swej kandydatury. Ma to uczynić podobno w dniu otwarcia Zgromadzenia Narodowego w Wer-sali.

### 50 tysięcy żołnierzy portugalskich na zdobycie opornej Madery

LIZBONA, 26.4. — Według wiadomości nadeszłych z Madery wojska rządowe przygotowują się do decydującego ataku na wyspę, aby za wszelką cenę zgnieść powstanie.

Krażownikami portugalskimi, które wysłane były na Azory, po stłumie-

niu tam rewolucji otrzymały rozkaz udania się na Madere.

Równocześnie załadowano na okręty 50.000 żołnierzy i szereg baterji artylerji polowej.

Wszelkie rokowania między powstańcami a rządem lizbońskim zostały rozbit-

### Tragiczna śmierć ucznia

BYDGOSZCZ, 26.4. — Tel. wł. — Wczoraj rano w jednej z szkół powszechnych w Bydgoszczy został mimowolnie zabity 8-letni uczeń, Stanisław Banasiewicz.

Banasiewicz, wybiegł w cza-

### O honor munduru armji carskiej

PARYŻ, 26.4. Prezes rosyjskich emigracyjnych związków wojskowych, gen. Miller, wydał rozkaz do wszystkich podległych mu organizacyj wojsko-

wych emigracji rosyjskiej, w którym zabrania b. oficerom brania udziału w charakterze statystów w filmach z życia rosyjskiego.

Chłopa, wbiegł pomiędzy bawiących się i trafiony kulą padł ze straszną czaszką na ziemię.

stwo zostało w niedzielę odprawione normalnie; na sumie obecne były tysiączne rzesze wiernych.

Piękna ulica Arsenalska, prowadząca do pałacu hr. Tyszkiewicza, jest

całkowicie pokryta wodą.

W pałacyku Tyszkiewiczów, mieszczącym w normalnych warunkach Instytut Naukowy dla badania Europy Wschodniej, mieści się obecnie

sztab akcji ratunkowej.

Urządzuje tam starosta i dowódca 3-go baonu saperów.

Specjalne linje telefoniczne łączą pałacyk z kierownictwem akcji w województwie i

z najbardziej zagrożonymi miejscami.

Wilna, płynąca normalnie korytem dochodzącym do szerokości 80 metrów, płynie obecnie

korytem szerokiem na 700 do 800 metrów.

Z wody sterczą wierzchołki drzew i słupów telegraficznych. Komunikacja odbywa się łodziami, pontonami i na kładkach. Wilna niesie szczątki zagrod chłopskich.

Nieocenione usługi w akcji ratowniczej oddaje wojsko, pozostające pod dowództwem specjalnie przybyłego do Wilna dowódcy O. K. 3, gen. Litwiłowicza.

Harcerze, strzelcy i członkowie klubów sportowych, a nawet studenci biorą

bardzo żywy udział w akcji ratowniczej.

kierując pozbawioną dachu nad głową ludność do specjalnych schronisk i punktów odżywczych.

### Koniec wojny celnej między Węgrami a Czechosłowacją

BUDAPESZT, 26.4. — Wojna celna między Czechosłowacją, a Węgrami dobiega kresu. W przyszłym tygodniu przybywa do Budapesztu szef sekcji Friedman, aby ustalić warunki podjęcia na nowo rokowań z Węgrami.

W węgierskim min. spraw zagranicznych opracowywane są wytyczne nowych rokowań z Czechosłowacją.

### Otwarcie Targów Poznańskich

POZNAŃ, 26.4. — Dziś w obecności kilku ministrów i przedstawicieli władz nastąpiło uroczyste otwarcie X jubileuszowych Targów Poznańskich.

### Na stronie 3-ciej sensacyjna nowela

# Zapowiedź ostrej walki w obronie zarobków na zjeździe delegatów pracowników samorządowych z całej Polski

Jak informowaliśmy naszych Czytelników, na dzień wczorajszy został zwołany zjazd zarządu generalnego Zawod. Prac. Miejskich i Samorządowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Na zjazd przybyło 60-ciu przedstawicieli wszystkich miast kraju, reprezentujących 11.000 członków związku.

Posiedzenie miało przebieg bardzo ożywiony, poszczególni mówcy przedstawiali w sposób dramatyczny położenie rodzin urzędniczych w wypadku wejścia w życie 15-procentowej redukcji płac.

W czasie posiedzenia nadeszła wiadomość, że prezydent m. Warszawy w porozumieniu z p. ministrem spraw wewnętrznych wydał polecenie wypłacenia pensji w dniu 1-go maja w wysokości dotychczasowej. Zebranie

powitało wiadomość z pewną ulgą.

Przemawiali delegaci Warszawy, Lwowa, Krakowa, Poznania, Wilna, Torunia, Sosnowca, Stanisławowa i Częstochowy. Mówcy zgodnie podkreślali:

## 100 kilogramów komunistycznej bibuły

KRAKÓW, 26.4. Po przeprowadzeniu rewizji aresztowała policja słuchaczkę wydziału prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego Solmę Rebak, Julię Bier, słuchaczka praw Eliasza Gärtnera oraz studentki wyższego studjum handlowego Lidję Haubergerównę, Chaję Tenzerównę i Ryfkę Abramską.

U aresztowanych znaleziono przygotowanych na dzień 1 maja około 100 kg. odezw komunistycznych, skierowanych przede wszystkim do wojska.

## Uspokojenie finansowe w Hiszpanji

MADRYT, 26.4. — Ministerjum finansów komunikuje, że powrót kapitałów do kraju powoli wrasta. W ciągu dnia wczorajszego w Banku Hiszpańskim złożono 140 nowych depozytów, podczas, gdy liczba składanych dotąd depozytów wynosiła dziennie przeciętnie około 60.

Institucje bankowe z całego kraju wyraziły nowemu rządowi swe poparcie bez zastrzeżeń.

## Tajemniczy trup w samochodzie

BERLIN, 26.4. — Niedaleko Berlina w polu znaleziono małe auto sportowe, którego właściciel siedział martwy przy kierownicy.

Z papierów znalezionych przy nim okazało się, że był to Hubert Weber z miejscowości Oels. Zbrodnia, czy też samobójstwo przedstawia się bardzo tajemniczo, a wyśledzenie tej, w związku z plagą morderstw, trapiącą ostatnimi czasy Berlin wywołał wielką sensację.

że pracownicy samorządowi mają zawsze wobec Państwa stanowisko dobrych obywateli i niejednokrotnie stwierdzili to czynem.

Obecna zniżka jednak godzi bez pośrednio w możliwość bytu i istnienia tysięcy rodzin urzędniczych.

## NAJPEWNIERZĄ EMERYTURA dla pracownika jest książeczka oszczędnościowa P.K.O.

### Tragedja narzeczonych

#### Usiłował utopić ukochaną w gliniankach

KATOWICE, 26.4. Wczoraj późnym wieczorem rozegrała się w Świętochłowicach niecodzienna tragedia dwójka kochanków. Mianowicie Gustaw Osiński, lat 31 nie mogąc dotrzymać słowa swej narzeczonej, 29-letniej Agnieszce Michalskiej, zaprowadził ją do glinianek pod Bielszowicami, gdzie usiłował

ją utopić. Obecne płace niższych urzędników wystarczają zaledwie na zaspokojenie elementarnych potrzeb.

W razie dojścia do skutku projektowanej obniżki płac, nazwa „urzędnik” stanie się symbolem nędzy i głodowania.

Na krzyk ofiary nadbiegła nie jaka Sanderowa, która zaalarmowała policję. Tymczasem okazało się, że Osiński również zanurzył się w odmęcie.

Obie ofiary nieporozumienia udało się z wody wydostać. W stanie groźnym przewieziono ich do szpitala.

## Szpiegostwo przemysłowe na terenie Niemiec prowadziła handlowa misja sowiecka

BERLIN, 26.4. — Śledztwo prowadzone w sprawie akcji szpiegowskiej sowieckiej misji handlowej w Berlinie zatacza coraz szersze kregi.

Okazuje się, że aresztowany przywódca rewolucyjnych związków zawodowych Steffen, stał na czele olbrzymiej organizacji szpiegowskiej. Jednym z pomocników Steffena był Dienstaach, który jako agent sowieckiej handlowej poslu-

giwał się 25 szpiegami, przeważnie na terenie fabryk chemicznych. Sieć szpiegostwa obejmowała zakłady chemiczne w Höchst, w Frankfurturze nad Menem, Kolonii i obszarze Rury.

Udział w sowieckiej misji handlowej oraz rewolucyjnych związków zawodowych w tej wielkiej aferze szpiegowskiej został ponad wszelką wątpliwość udowodniony.

## „Rząd mój będzie miał długi żywot” -- oświadczył nowy premier rumuński

BUKARESZT, 26.4. — Nowy premier rządu rumuńskiego, prof. Jorga wygłosił mowę, która tonem swym i treścią zwróciła powszechną uwagę w kołach politycznych.

Jorga powiedział m. in. „Opinia publiczna wie, że rząd mój nie przyszedł do władzy drogą polityczną, lecz drogą powołania mnie do władzy przez króla, którego zaufaniem się cieszę. Nie jesteśmy też rządem prowizorycznym, któryby

miał sprawować władzę aż do nowych wyborów. Jesteśmy rządem, który będzie miał długi żywot polityczny, dlatego urzędnicy bez względu na swą przynależność partyjną powinni spełniać swój obowiązek wobec państwa.

Urzędnicy, którzy nie czują się dość na siłach, aby uczynić zadość tym wymaganiom muszą się natychmiast podać do dymisji.

## Narady Zamora z przywódcami katalońskimi o połączenie z Hiszpanją

MADRYT, 26.4. — Prezydent republiki hiszpańskiej Zamora wyjechał do Barcelony celem przeprowadzenia rokowań z przywódcą separatystów katalońskich, majorem Maciá.

Narady te mają na celu doro-

wadzić do szybkiego połączenia Katalonii z Hiszpanją.

Uda się to prawdopodobnie uczynić w szybkim tempie wobec bardzo przychylnych nastrojów w Katalonii.

## Bułgaria ma kłopoty

### z utworzeniem nowego rządu

SOFJA, 26.4. — Po nieudaniu się misji Malinowa i uchyleniu się od utworzenia rządu Liapczewa, król powierzył misję utworzenia gabinetu dotychczasowemu ministrowi oświaty Cankowowi, dając mu wolną rękę w wyborze swych współpracowników. Jednakże i misja

Cankowa nie udała się, wobec uchylenia się Malinowa od uczestnictwa w rządzie. Przywódcy grup radykalnych i liberalnych dali tę samą odpowiedź Cankowowi. Wobec tego Cankow złożył swój mandat w ręce króla.

Zarząd Główny Związku solidarnie oświadczył, że odebranie 15-proc. dodatku obniży obroty w gospodarstwie społecznym

i pośrednio zwiąże się z nową falą drożyzny, jak również nie widzi żadnych podstaw prawnych ani życiowych, które zmuszałyby rząd do tego rodzaju obniżenia pensji.

Po wyczerpaniu listy mówców zarządzono głosowanie, które wywołało jednogłośnie.

Uchwalono rezolucję, w której Zarząd Główny Związku Prac. Samorząd. Rzeczyp. Polskiej po wszechstronnem zapoznaniu się z kwestją 15-proc. obniżki płac uważa redukcję płac za

krzywdzącą ogół pracowników i niemożliwą do przyjęcia i wzywa Prezydium Związku do:

podjęcia natychmiastowej wspólnej akcji z innymi organizacjami centralnymi i użycie w tym celu wszelkich rozporządzalnych środków.

nie wyłączając strajku. Posiedzenie rozpoczęte o g. 10-ej zakończyło się o g. 18-ej.

## Dziennikarze zagraniczni przybędą na uroczystości śląskie

KATOWICE, 26.4. W związku z uroczystościami 10-lecia wybuchu powstania śląskiego, mającymi się odbyć w dniu 2 i 3 maja, przyjedzie na Śląsk szereg wybitnych dziennikarzy zagranicznych z Francji, Włoch, Belgii, Szwajcarii i Niemiec.

Dziennikarze zabawią na Śląsku 3 do 4 dni i podejmować będą przez syndykat dziennikarzy śląskich. Poza udziałem w oficjalnych uroczystościach dziennikarze zagraniczni zwiedzą szereg zakładów, kopalni i hut.

## Ministerstwo dla Afryki we Francji

PARYŻ, 26.4. — Prasa francuska omawia z zainteresowaniem projekt stworzenia nowego ministerstwa Afryki francuskiej.

Ministerstwo to ma istnieć niezależnie od ministerstwa kolonii.

## Co wróży PIM na dzień dzisiejszy

Pogoda zmienna z przelotnymi opadami. Chłodniejsza temperatura od 12 do 14 st. Porywiste wiatry południowo i południowo-zachodnie.

## Dzień powodzenia w tajnych poczynaniach

Ranek przedstawia się zupełnie nieszczególnie i już godz. 9 rano może nam przynieść drobne straty lub przykrości. Zwłaszcza niepomysłne są te godziny dla spraw finansowych.

Godziny popołudniowe przynioszą za to zwiększoną wrażliwość sprzyjającą w tajnych przekonaniach oraz obfitować będą w niezwykle nastroje.

Wieczór zapowiada się doskonale i obfituje w ekspansję życiową.

RALF BRONSON

# Sensacja jaskini gry

W niemalym podnieceniu wbiegł stary nierownik gardero by kasyna do biura dyrekcji. Obaj dyrektorzy, którzy wiedli ze sobą beztronna rozmowę, paląc wóme cygara umiarkowanie i spojrzeli na niego z pewnym zdziwieniem. Czoła ich sfaklowały się.

Musiało się zdarzyć coś zupełnie niezwykłego, inaczej stary Margnot nie byłby się odważył wejść do gabinetu dyrektorów.

— Co się stało, Margnot?... Co zaszło?

— „On“ jest znowu tutaj!

Gdyby w tej chwili w gabinecie eksplodowała bomba, nie wywarłoby to na obu starszych panach większego wrażenia. Obaj dyrektorzy kasyna gry po wstali z krzeseł i spoglądali na siebie osłupiałym wzrokiem. Te go tylko było potrzeba! Zaledwie, jako tako, uporali się z niepomysłnym sezonem, gdy „je go“ diabli przynieśli.

— No, dobrze, Margnot! — rzekł wreszcie jeden z nich, zajmując zpowrotem miejsce w wygodnym fotelu. — Proszę powiedzieć szefom sal, by dali nam zaraz znać, gdy rozpocznie grę!

Wiadomość tymczasem, którą stary szatny z takim zaniepokojeniem zakomunikował dyrekcji kasyna gry, obiegła lotem strzały nietylko kasyno, lecz całą miejscowość, budząc ogromną sensację. Wszystkie inne tematy poszły w kat. Mówiono tylko o „nim“. Nowych gości miejscowości kuracyjnej objaśniano, że przytył, postrach i po gronca kasyna gry. Człowiek, który od lat dwunastu, rokrocznie przybywał na tydzień do kasyna gry i już siedem razy wy-

jeżdżał, rozbiwszy bank. Kukka rulety, zdawała się mieć dla niego jakąś szczególną sympatię. Wszyscy łamali sobie głowy nad „systemem“, jakim „on“ musiał wygrać, na zapytania jednak o „system“ kochanek fortuny uśmiechał się, wzruszał ramionami.

Tym razem jednak dyrekcja banku miała już dosyć markiza Cremoni. Jeden z starszych panów spojrział przeciągle na drugiego, gdy drzwi już zamknęły się za Margnotem i rzekł:

— Trzeba z tem skończyć! — To łatwo powiedzieć, ale jak? Nie zabronimy mu przecież wstępu do kasyna!

— Niewątpliwie! Cóżby jednak szkodziło powierzyć tę sprawę w ręce Blanki... Może wydostanie od niego ów piekielny „system“, który już tyle razy przyniósł mu majątek.

Osoba, nazwana przez dyrektora „Blanka“ była to młoda jeszcze i oszalamiająco piękna kobieta, bardzo zdolna agentka, używana przez dyrekcję kasyna do spraw specjalnej wagi.

Blankę wezwano natychmiast i udzielono jej instrukcji. Z ochotą podjęła się zdobyć dla dyrekcji tajemnicę „systemu“ markiza Cremoni.

Na tarasie kawiarnianym wszystkie stoliki były zajęte, gdy uroczą Blankę ukazała się w wieczorowej sukni.

Przy jednym ze stolików siedział samotny markiz Cremoni. Blance właśnie o to tylko chodziło. Podeszła do stolika i zapytała go, czy pozwoli się jej przyśiąść. Cremoni skinął na znak zgody głową i obiał wzrokiem zgrabną sylwetkę kobiety.

W kilka minut potem rozma-

wiali już, jak starzy znajomi. Cremoni, przystojny brunet w sile wieku, kazał podać szampa na. Blanka była kobietą inteligentną i dowcipną, to też rozmowa nie urywała się ani na chwilę.

Postrach kasyna gry zdawał się bawić doskonale.

Wybiła godzina dziesiąta wieczór, gdy markiz uregulował rachunek.

— Pójdziemy zagrać? — zwrócił się pytająco do swej towarzyszki.

Skinięła onychowaną główką.

— Bardzo chętnie! Cremoni wyjął z portfela kilka tysiącfrankowych biletów i bez słowa wręczył je swej towarzyszce.

— Idziemy! — zdecydował.

W biurze dyrekcji rozległ się alarmowy dzwonek. Postrach kasyna gry znalazł się w salach kasyna.

Podniecenie rosło z minuty na minutę. Markiz Cremoni grał nad podziw zimno. Ani jeden mu skul nie drgnął w jego twarzy. Głosem monotonnym mówił do swej towarzyszki, które manery obstawia. Krupier raz po raz przysyłał mu grabkami wygraną. Blanka mimowolnie drżała z podniecenia. Ten człowiek zdawał się być demonem gry!

Markiz każdorazowa wygrana rzucał dalej na igraszkę losu i wygrywał, nieustannie wygrywał.

Stoły banknotów i sztonów piętrzyły się przed markizem.

— He ma pani lat, panno Blanko? — usłyszała nagle dziewczyna dziwaczne pytanie markiza Cremoni.

— He lat? He ja mam lat?... To śmieszne pytanie!... Czy a-

kurat teraz chce pan, wiedzieć mój wiek?

Markiz Cremoni skinął głową. — Tak! Właśnie teraz muszę to wiedzieć!

Blanka uśmiechnęła się nieco zażenowana. Zbliżyła swe pełne usta do ucha mężczyzny:

— Mam dwadzieścia pięć lat!

— Świetnie! A zatem gramy po raz ostatni! Stawiam wszystko na trzydzieści dwa! Dziękuję, panno Blanko!

Napięcie doszło do szczytu. Słychać było tylko szybkie oddechy obecnych. Kukka rulety, wirowała coraz wolniej do tarczy, aż wpadła w przegródkę.

— Trzydzieści dwa! — oznajmił krupier. — Bank rozbity! Gra przy tym stole jest na dziś skończona!

Blanka patrzyła na markiza.

— Powiedziałam panu, że mam lat dwadzieścia pięć! Poco pan pytał o to, by postawić potem na 32?

— Pytałem, by wiedzieć ile pani ma lat, stawiałem na 32, bo chciałem wygrać!

— Nie rozumiem!

— To bardzo proste! To jest mój „system“, dzięki któremu zawsze wygrywam. W momencie decydującym pytam jakiejkolwiek kobiety o jej lata. Do liczby, która mi wymieni dodaje siedem i stawiam na tę cyfrę z zupełną pewnością wygranej.

Kukka rulety zawsze oznacza do kładnie wiek kobiety... Proszę mi wierzyć...

Markiz Cremoni nie skończył. W oczach Blanki ukazały się łzy.

— To nieprawda! Pan mi doleca! To są kpiny...

I Blanka, drżąc z irytacji, o-cierając oczy, szybko opuściła salę kasyna gry.

## Każdy ma prawo głosu

### NOTATNIK SKARG Józefa Gawędy

„SLICZNY BUBCIK“.

„Mam narzeczoną, „Slicznego Babcika“ Janeczka, którą kocham bardzo i to z płomienną wzajemnością. Już się tak kochamy od trzech lat. Tylko wywiązuje się przykra sytuacja dla mnie, dlatego, że matka jej nie jest zadowolona, że my z sobą „chodzimy“.

Nigdy mi tego nie mówiła, lecz ja to doskonale widzę i rozumiem. Janeczka mojej już nawet kiedyś mówiła, żeby mnie rzuciła. Ale Babcia kochana na to się nie zgodziła...

Bywają wypadki, że słyszę z drugiego pokoju mechtne słowa, skierowane pod moim adresem, więc chciałbym natychmiast opuścić ich mieszkanie, lecz temu stanowczo sprzeciwia się Janeczka. Ona chce, żebym nie zwracał uwagi na te gadania. Dlaczego jej matka nie czuje do mnie sympatii, nie wiem i narzeczoną moja nie może sobie tego wytłumaczyć.

Przeciwnie Janeczka też bardzo cierpi, bo matka wali jej w oczy

różne brudy na mnie.

O ile chodzi dotychczas do ich domu, to tylko dla narzeczonej. Oprócz niej gwizdzą tam na wszystkich. Proszę o wydrukowanie listu i o radę, co mam dalej zrobić“.

A. ZarSKI, szofer z Wilna.

— Narzeczoną Pańska ma słuszną uwagę. Niech Pan nie zwraca uwagi, na gderania w drugim pokoju. Pewnie, że nie jest to przyjemnie mieć matkę narzeczonej przeciwko sobie, ale gorzej byłoby, gdyby Pan był pupilem wszystkich domowników a nie miał dostępu do serca Janeczki.

Takie sytuacje też bywają.

Zbrojny w puklerz jej miłości śmiało może Pan nie zwracać uwagi na niechętnie spojrzenia innych. Przyzwyczajają się powoli do Pana, a jeśli nie, to czasami lepiej. Bedzie to Panu głęboko obojętne, gdy zabierze Pan Janeczka pod swój dach.

Do tego też należy dążyć jaknajprędzej, chyba, że narzeczoną nie

jest pełnoletnią i spotka się Pan ze stałowczą odmową rodziców, wtedy trzeba czekać cierpliwie.

Nie radzę Panu tylko „gwizdać“ na teściową (a w każdym razie nie głośno), gdyż będzie Panu w dalszym ciągu szkodziła i robiła przykrości.

„FRUWAJ DROGI LOTNIKU!“

W jednym z poprzednich odcinków „Notatnika“ zamieściłem list lotnika z Gdańska, który ujrawszy na dworcu w Warszawie piękna pannę zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia i teraz gotów niho i ziemię przewrócić, żeby ją odnaleźć. Wszystko bezskutecznie.

I nagle otrzymuję dla zakochanego lotnika poniższą wiadomość, którą podaje w oryginalnym poetycznym brzmieniu.

„Jechałam wówczas do Wołomina a ponieważ było dużo czasu, zaczęłam się przechadzać i zwracałam dużą uwagę na owego lotnika, lecz nie wiedziałam, że robię takie potęgające wrażenie na lotniku, że się we mnie tak zakochał. Jestem mężatką od pół roku. Wysłałam zamaż pod przymusem rodziców, lecz męża nie kocham, tylko tego lotnika... Czyż jestem winna, że zakochał się we mnie tak bezgranicznie ów lotnik. Przecie ja go kocham. Jesteśmy nieszcze-

śliwi, bo miłość nasza czysta i niewinna jest z przeszkodą. A ta przeszkoda jest mój mąż.

O! ptaku niebieskich przestworzy! Dlaczego Cię tak późno zobaczyłam? Co? I muszę tak teraz cierpieć i Ty również. Ty mój ideał kochany, szukaj zapomnienia bujając w obłokach, a ja na ziemi. Lecz pamiętaj, że meznajoma Ita kocha Cię i kochać nie przestanie. Więcej o sobie pisać nie mogę, bo by mnie serce pękło z żalu i tęsknoty za Tobą. Zegnał i fruwać pod same niebiosa.

Kochająca Ita“.

— Pani Ito, list Pani jest tak wzruszający, że aż się boję rozczarować Panią, wyjaśniając nieporozumienie, jakie tu niewątpliwie za chodzi.

Lotnik z Gdańska nie jest Pani ukochanym, gdyż on ujrzał swój ideał na dworcu Gdańskim, a scena opisywana przez Panią dzieła się najwidoczniej na Wileńskim, skoro jechała Pani do Wołomina. Poza tem nie mogłaby Pani poznać, że jest lotnikiem, gdyż był ubrany po cywilnemu. (Jest pilotem linii handlowej). A zatem chodzi tu o innego lotnika. Z tych dwóch wypadków jednak widać, że lotnik, dworzec i piękna kobieta, to bardzo niebezpieczne zestawienie... dla mężów.

## Jeszcze jeden kraj chce republiki

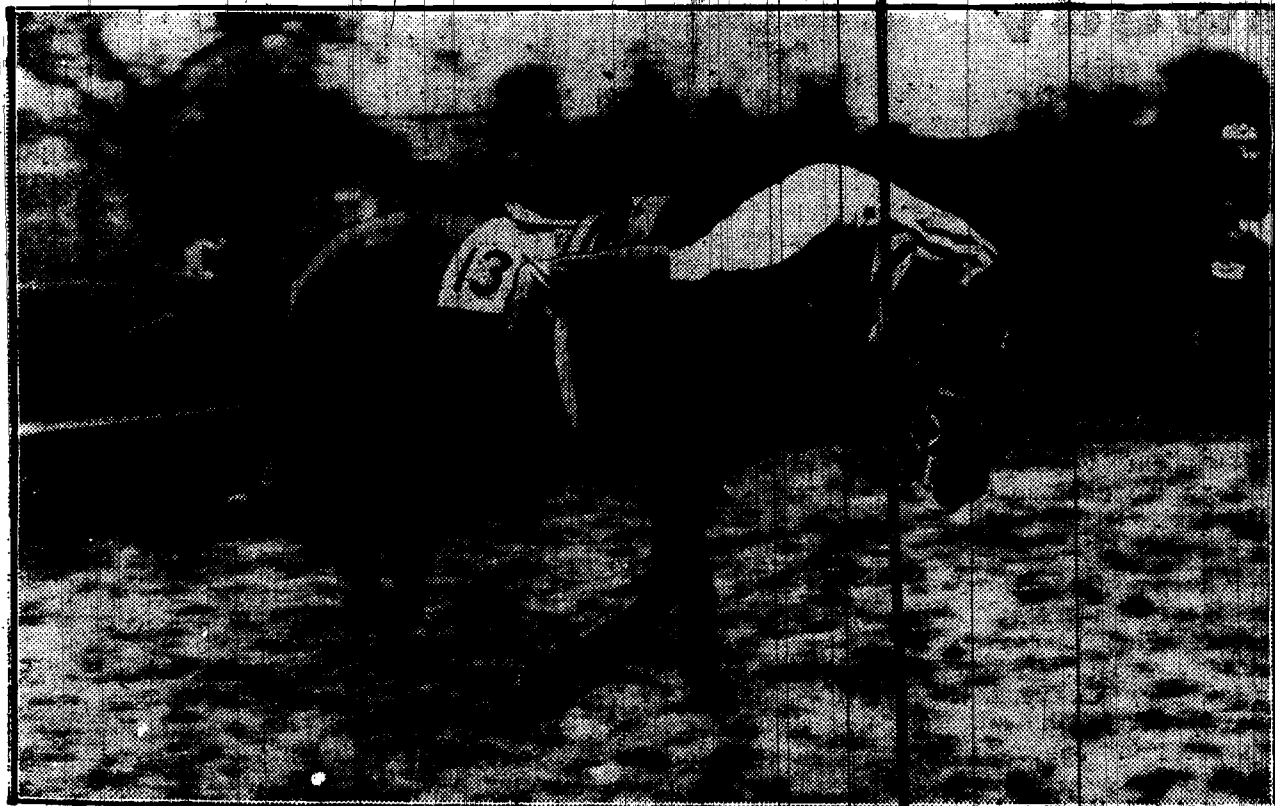


Islandja, złączona dotychczas unją personalną z Danją, domaga się obecnie zupełnej niezależności i republikańskiego ustroju. Na tle tych dążeń wybuchły polityczne niepokoje, które z kolei spowodowały rozwiązanie parlamentu. Na zdjęciu u góry: gmach rządu Islandji w stolicy jej Reykjavik. U dołu: typy islandzkich rybaków.

Zona: — Dai mi 10 złotych.  
Muszę iść do salonu piękności.  
Mąż: — Masz tu 30, ale postaraj się, żeby to co pomogło.

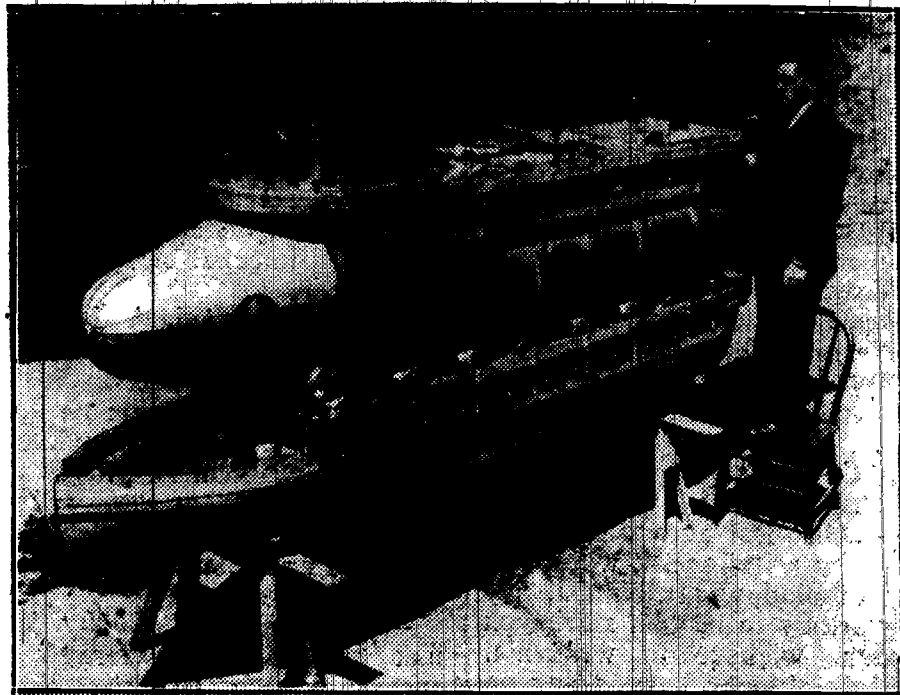
— Czy pani gra w tenisa?  
— Już nie. Jestem już zareczona.

## Fatalna trzynastka



Przykry upadek dżokeja z konia, noszącego fatalny numer 13.

## Widmo przyszłości



Sensacyjna konstrukcja przyszłego uniwersalnego środka lokomocji, łączącego w sobie statek morski, statek powietrzny, z przystanią dla aeroplanów na górnym pokładzie. Pomyśl — oczywiście — amerykański.

## Uniwersytet wiedeński bije rekord liczebności studentów

Według świeżo wydanej statystyki za ubiegły semestr zimowy, uniwersytet wiedeński osiągnął rekord pod względem liczby zapisanych studentów. Poraz pierwszy od czasu istnienia tego uniwersytetu

**przekroczono cyfrę 12.000** słuchaczy obojej płci.

Gdyby więc wszystkim studentom i studentkom przyszło na myśl

— Dzisiaj zrobiłem dobry uczynek, — opowiada szef wielkiej firmy swojej żonie.

— Tak? To pięknie z twojej strony. A komu udzieliłeś pomocy?

— Jednemu z moich buchalterów. Chciał się żenić i żądał podwyżki. Odmówiłem mu.

uszykować się w pochód czwórkami, zajmowałyby przestrzeń 4 kilometrów.

Jedną czwartą ogólnej liczby studiujących, to kobiety, których większość uczęszcza

**na wydział filozoficzny.**

Tu liczba ich w stosunku do ogółu słuchaczy wynosi 40 proc., podczas gdy na medycynie 20 proc., a na wydziale prawniczym tylko 10 procent. Na katolickim fakultecie teologicznym, gdzie od kilku lat zaznacza się stały wzrost frekwencji, **nie ma naturalnie kobiet.**

Zato 9 słuchaczek studjuje teologię protestancką, przygotowując się do zawodu pastora.

Podczas wakacji, dzięki akcji „dzieci na wieś” ośmioletnia Wandeczka poraz pierwszy dostała się między obcych ludzi do dworu wiejskiego. Jest to jednak rezolutna warszawianka i w obcym otoczeniu nie czuje się wcale onieśmiewiona. Na pytanie, czy umie śpiewać, zaprodukowała najpierw kolede, potem „Leci wilk przez pole...” a potem wszystkie najnowsze przeboje kabaretowe, pełne najniemożliwszych dwuznaczności. Dziecko śpiewa wszystkie te niemożliwości z niewinna mimka, ku ogromnemu oburzeniu pani domu.

— Skąd umiesz wszystkie te piosenki? — pyta wreszcie ochłonawszy z pierwszego wrażenia.

— Nauczyłam się od Mamusi. Mamusia należy do towarzystwa śpiewaczego.

★

Zona doktora z oburzeniem: — Nasza sasiadka jest najbardziej niebezpieczną osobą, jaką mi się kiedykolwiek zdarzyło spotkać.

— Dlaczego?

— Pomyśl sobie. Przychodził wczoraj wieczorem i pyta, czy może użyć naszego telefonu, bo musi wezwać lekarza. A mój mąż od pół roku czeka na pacjentów!

## Szcześliwy przebieg katastrofy



Między Londynem a Leeds wpadły na siebie dwa pociągi pociągów. Mimo, że oba pociągi uległy wykolejeniu i ruch był zatamowany na przeciąg całego dnia, katastrofa nie pociągnęła za sobą ani jednej ofiary w ludziach, a nawet żaden wagon nie był uszkodzony poważniej.

## Szewc kieruje handlową misją sowiecką w Paryżu

Na czele nowej handlowej misji sowieckiej w Paryżu stoi obecnie były szewc

Brestaw, nie mający pojęcia o sprawach handlowych. Misja sama jest znacznie okrojona. Personel jej, liczący dawniej 800 osób, stopniast do 70 urzędników, a i ci

nie mają nic do roboty, gdyż interesy francusko-sowieckie znajdują się w zupełnym zastoju.

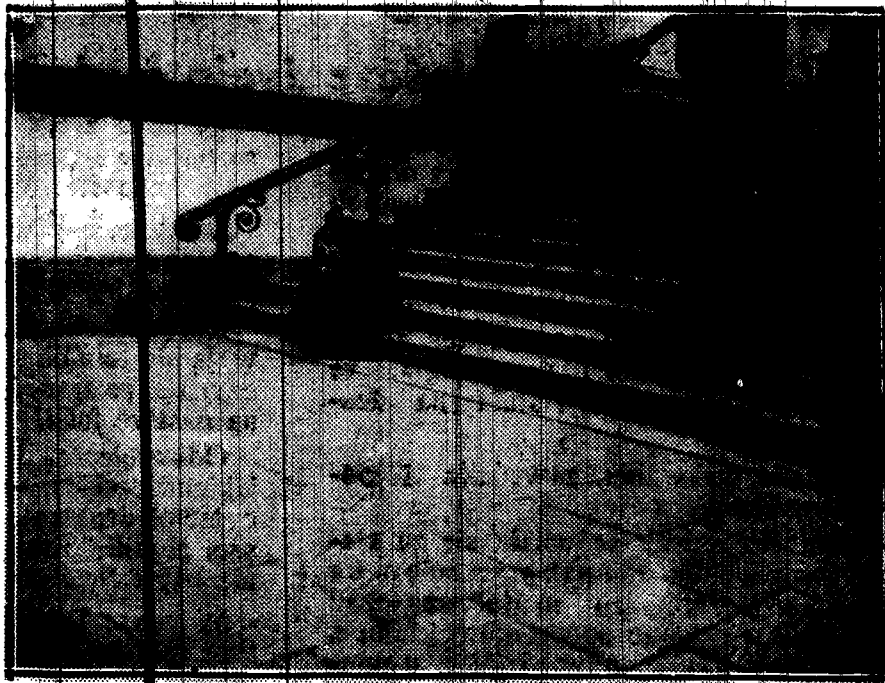
## „Buzia“ hipopotama



W oczekiwaniu smacznego kąsa: Hipopotam w londyńskim ogrodzie Zoologicznym.

## Czytaicie Przegląd Sportowy

## Zebraezki u stóp świątyni



Oto jeden z typowych obrazków stolicy: na schodach wszystkich kościołów od rana do nocy przesiadują skulone, zgarbione, staruszki-zebraczki.

## Zagadka przeszłości uciekiniera z „Wyspy djabelskiej“

Przed jednym z sądów w Londynie stanął oskarżony o oszustwo 71-letni Edward Guerin, podający się za dziennikarza.

Postać Guerina, rosłego, krzepkiego mężczyzny o srebrzystych włosach, jest bardzo tajemnicza.

Podobno był on niegdyś zesłany na „Wyspę djabelską“, skąd udało mu się uciec. Później zamieszany był w jakąś sprawę, w której główną rolę grała osławiona piękność klubów nocnych, zwana Chicago May.

Nie ma dwóch palców u prawej ręki.

Oszustwo, które mu się zarzuca, polegać miało na tym, że Guerin jakoby ukradł książeczkę czekową z hotelu Strand Palace i następnie

wystawił dwa fałszywe czek.

Guerin wypiera się winy i twierdzi, że zakwestjonowaną książeczkę czekową widzi po raz pierwszy w życiu. O przeszłości swojej

nie chce mówić,

ani podać miejsca swego zamieszkania z czasów, zanim przyjechał do Londynu.

— Mam czworo dzieci — oświadczył — i nie życzę sobie, aby one dowiedziały się o moim dawnym życiu.

— Z tym Rembrandtem to pan wpadł gruntownie. Obraz nie ma 50 lat.

— To mi wszystko jedno. Byłby był prawdziwy Rembrandt

## Wesoły włamywacz



Wszyscy zgadnijcie kto wy stępuje tu w roli sympatycznie uśmiechniętego włamywacza.

# Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

## PORZUCONA KOCHANKA

— Hej, proszę pani! — wołał za nią jakiś stary mężczyzna w wysokich butach rybackich i krótkiej kurtce, w którym Bagińska domyśliła się z wyglądu dozorca, wybrzeża. — Hej, niech pani zawróci...

Teraz dopiero, usłyszawszy ten głos i rozejrzawszy się dokoła, spostrzegła, że znalazła nad brzeg morski i stała na deskach mola.

Posłuszna wezwaniu, zawróciła i poszła z powrotem.

W momencie, gdy zrównała się ze starym rybakim ten dotknął grzecznie ręką klaszka swej czapki, co miało oznaczać ukłon i nie wyjmując porcelanowej fajki z zczerniałych zębów, powiedział z uśmiechem:

— Wystraszył się pani, co? He?... A musiałem krzyknąć, bo teraz tu nie wolno chodzić, od czasu, jak jeden pan nie dawno do wody skoczył...

— Wolicki... — pomyślała sobie odrazu.

— Ale co to pomoże, moja pani... — mówił dalej rybak, pykając swą fajeczkę. — Jak ktoś nie chce żyć, to i tak żyć nie będzie, choćby mu się dziesięć zakazów wydawało...

Kiwnęła gadatliwemu staruszkowi głową i poszła dalej.

Początkowo miała zamiar wrócić natychmiast do hotelu i dowiedzieć się, czy niema dla niej jakiejś informacji od Hammera, ale zaraz potem uświadomiła sobie, że gdyby baron był zostawił dla niej jakiś list, to odebrałaby go... — gdy była jeszcze u siebie w pokoju, gdyż Hammer wyszedł z hotelu już o dziesiątej.

A zresztą tak czy owak, nie mogła się teraz pokazać w hotelu... Nie mogła, za żadną cenę!

Samobójstwo Kolesnikowa poruszyło policję, zaczęła badać kim otaczał się defraudant, szukać, weszyc i nawet gdyby udało się jej udowodnić swą zupełną niewinność w tej sprawie, mogą wyjść przy okazji na jaw znacznie gorsze sprawy.

A Bagińska miała przecież poważny powód unikania policji, jak ognia...

Przytem, jeżeli przeprowadzono już rewizję w pokoju kasjera — samobójcy, to znaleziono już niewątpliwie w jakimś sposób uszkodzoną przez Hammera walizkę, nie znaleziono natomiast pieniędzy, defraudowanych przez Kolesnikowa i to powinno nasunąć policji nowe poważne podejrzenie, co do osób, z którymi przebywał w Sopotach.

Wreszcie miała niejasne obawy, że już samobójstwo Wolickiego musiało zwrócić na nią uwagę policji, jako na osobę, z którą zmarły fabrykant utrzymywał zupełnie lawnie bliskie stosunki.

Czyż w tych warunkach mogła myśleć o powrocie do hotelu? Nie, po stokroć nie! Brała ją rozpacz coraz silniejsza, wprost beznadziejna.

Co począć? gdzie szukać ratunku? Została sama jedna w obcej miejscowości, prawie bez pieniędzy, bez rzeczy, bo rzeczy zostały w niedostępnym dla niej hotelu, ścigana już zapewne przez policję... Nie mogła się już nawet pokazać śmiało na ulicach miasteczka, ani w kasynie, bo każdej chwili groziło jej aresztowanie.

Uciekać z Sopotów — wołał w niej głos rozpaczliwej samoobrony. Uciekać zaraz, natychmiast!... Ale jak?

Kto wie, czy w momencie, kiedy będzie wsiadać do pociągu, nie podejdzie do niej policjant, by ją zagrozić do aresztu.

Rozpacz chwyciła ją za gardło, a stała się tym okrutniejsza, że Bagińska zaczęła rozumieć, iż Hammer porzucił ją na pastwę losu.

Odkrycie to, do którego doszła zresztą jakimś podświadomym, kobieco — intuicyjnym drogami, przeraziło ją w pierwszej chwili i zamroziło, odbierając zupełnie siły i chęć do walki.

W miarę jednak, im dłużej myślała nad tym faktem i im bliższy prawdzie jej się wydawał, uczucie bezsilności i rezygnacji zaczęło ustępować i na to miejsce wkraczała wściekłość.

Tak, wściekłość! Wściekłość urażonej ambicji i, złość kochanki, porzuczonej przez jedynego mężczyznę, w którego wierzyła i któremu była oddana, jak pies.

A razem z wściekłością narastała groźna fala pragnienia zemsty, okrutnej zemsty za podeptanie wszystkiego, co dla niej stanowiło jeszcze wartość.

— Rzuciłeś mnie!... — szepotała przez zaciśnięte zęby, dąc wąskim zaułkiem nadbrzeżnym. — Dopóki ci byłem potrzebna, trzymałeś mnie przy sobie i mówiłeś, że kochasz. Nie było rzeczy, którebym nie zrobiła dla ciebie, bo nie miałam siły ci odmówić. Tyś ze mnie zrobił zbrodniarkę i dziewczkę, a ja ci wciąż wierna byłem, jak pies... Bez słowa protestu oddawałam ci wszystkie pieniądze, jakie zarobiłam moją młodością, zaciśkając nieraz zęby ze wstrętem, kiedy musiałam sprzedawać się pierwszemu lepszemu, żeby mieć pieniądze na spłatę twych długów karcianych i hulankę z innymi kobietami.

— O, ty... — szepotała dalej z dziką pasją, jakby przed nią stał żywy Hammer i słuchał tych gorzkich słów odrzuconej kochanki. — Jeżeli to prawda, żeś mnie rzucił, pamiętaj!... Poznasz mnie wówczas, poznasz swą Jaśkę, jakiej jeszcze nie znalazłeś... Kopnąłeś mnie jak psa i wyгнаłeś precz, bo ci już niepotrzebna, bo zrobiła wszystko, co ci było potrzebne, ale teraz ty mi będziesz potrzebny... Łotrze, dostanę cię w swe ręce i choćbym miała zgnieć w kryminalu, popamiętasz ty mnie jeszcze.

Szczęściem dla Bagińskiej, uliczka po której szła, pusta była zupełnie, w przeciwnym bowiem razie każdy z przechodniów zdumiałby się na widok tej pięknej, elegancko ubranej kobiety, której twarz biadała ze wzruszenia a oczy pałały niesamowitym zarem i rzucały złowrogie błyski.

Kulminacyjny moment gniewu, w którym Bagińska poprzysięgła zemstę baronowi, zabił w niej rozpacz a równocześnie otrzeźwił ją zupełnie.

Poprawiła włosy, wybiegające jej z pod kapelusza i przy pomocy kusterki, pomadki i pudru doprowadziła swój wygląd do stanu normalnego.

W tej chwili wiedziała już dobrze, co ma uczynić. Zdecydowała się jechać za Hammerem, a ponieważ wiedziała, że Karol musi odwiedzić Warszawę, bo miał się tam zapatrzeć w fałszywy paszport za-

graniczny, postanowiła więc jechać nia zwracając również do Warszawy.

— A granica? Paszport? — przemknęły jej natychmiast niespokojne pytania, lecz zapatrzona już teraz tylko w jeden cel, a nie mając zresztą nic innego do wyboru, odpowiedziała sobie natychmiast. — Jakoś sobie dam radę... Przecież tu zostać nie mogę w żadnym razie, bo tu grozi mi z całą pewnością aresztowanie... Na granicy zaś może jakoś się przeszmygnąć... Zresztą gdybym nawet wpadła, to nie czeka mnie gorszy los, niż tu...

Powziawszy takie postanowienie, skierowała się ku górze i po chwili ujrzała mury kasyna.

Uświadomiła sobie teraz, że ponieważ nie może wsiadać do pociągu na dworcu sopotkim, musi jechać do Gdańska.

Pamiętając o skromnym zapasie pieniędzy, jakim rozporządzała, chciała początkowo wsiadać w autobus, lecz uznała natychmiast, że bezpieczniejszą będzie podróż taksówką i podeszła do ostatniego auta, stojącego w szeregu przed kasynem.

— Pojedziemy do Gdańska — powiedziała szoferowi.

Na przedmieściu Sopot szofer zatrzymał auto przed pompą benzynową.

— Muszę nabrać benzyny... Już raz jeździłem dziś do Gdańska, dopiero co wróciłem i może zabraknąć benzyny...

Gdy pojechali dalej, szofer, wpółodwrócony do pasażerki, odezwał się znowu:

— Dobrego dziś miałem pasażera. Dostałem pięćdziesiąt guilderów. Dawno mi się już taki nie trafił...

— Któż to był taki? — zapytała obok niej Bagińska, myśląc zupełnie o czem innym.

— A nie wiem! — odparł szofer — ale pewno jakiś bogaty człowiek. I taki elegancki, młody, chociaż z brodą i wąsami.

— Z brodą? — podchwyciła żywo Bagińska. — Czy miał może okulary?

— A miał, owszem, takie w rogowej oprawie...

— Niech mi pan opisz dokładnie, jak on wyglądał... — mówiła podnieconym głosem Bagińska.

Szofer określił wygląd hojnego pasażera i Bagińska nie miała wątpliwości, że był nim Hammer.

— Mam trochę szczęścia jednak... — pomyślała ze złą radością. — Ledwie zaczęłam go ścigać, już wpadłam na jego ślad... — Dokąd pan zawiózł tego pana — zapytała szofera.

— Na dworzec, proszę pani... Ten pan pojechał do Warszawy pociągiem, co odchodzi o drugie!

— Skąd pan wie?

— A bo jechałem bardzo prędko, a ten pan powiada, żeby się tak nie spieszył, bo mu nie pilno, bo ma pociąg dopiero o drugie! Wiedziałem, że o drugiej jest pociąg do Berlina, więc się pytam, czy jedzie do Berlina, a on powiada, że nie, że jedzie do Warszawy...

Auto wjechało w ulicę Gdańska i po paru minutach zatrzymało się przed dworcem.

Bagińska otworzyła torebkę, wyjęła zwitek banknotów — cały swój majątek — i nagle zamarla z przerażenia.

Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym.

# Zjawia zgilotynowanej królowej Francji w Wersalu

## Zdumiewający fakt wizji wstecznej

Najbardziej niezbadana dziedziną jest dusza człowieka. Kryje ona w sobie jeszcze wiele

**nieznanych i tajemniczych sił, które czasem objawiają się nagle i niespodzianie, i poczytywa się za „cud“ albo za „zjawisko nadprzyrodzone“.**

Są ludzie, którzy widzą rzeczy odległe w przeszłości. Są tacy, którzy dostrzegają rzeczy **odległe w czasie.**

Do takich osób należały dwie Angielki, których doświadczenia stanowią najbardziej zdumiewające zjawisko psychologiczne. Nazwiska ich przez długie lata nie mogły być ujawnione. Dziś jednak, po upływie 30 lat, nie kryje ich już żadna tajemnica. Są to Charlotte Moberly, przewodnicząca jednego z kolegiów dla kobiet w Oxfordzie i jej na-

stępczyni na tem stanowisku, Eleonora Jourdain. Druga już nie żyje,

**pierwsza liczy 85 lat.**

O swym przeżyciu opowiada jednemu z dziennikarzy:

— Obie z panną Jourdain pojechałyśmy w pierwszym roku bieżącego stulecia do Francji, jako

turyski i udałyśmy się do Wersalu. W sąsiedztwie małego Triamou ujrzałyśmy

**postać kobiety,**

zajętej malowaniem w stroju tak dobrze znanym z portretów, a obok niej człowieka, który przestrzegał ją przed zbliżającym się motylem. W pierwszej chwili

wcale nie zdałyśmy sobie sprawy z tego, czego byłyśmy świadkami. Tylko całe otoczenie wydawało się nam

**dziwnym i niesamowitem.**

Przechodziłyśmy np. przez most nad wawozem. Mostu tego ani wawozu nie było, gdy wróciłyśmy po raz drugi do Wersalu. Stwierdziłyśmy jednak, że istniały one w ogrodach wersalskich w czasach rewolucji. Widziałyśmy też żołnierzy w mundurach z r. 1789,

o czym również przekonałyśmy się znacznie później, oraz grocie, nieistniejąca obecnie, ale oznaczoną na starych mapach ogrodu. Teraz wiem, że kobieta, którą widziałyśmy, była

**Maria Antonina.**

Nie umiem jednak wytłumaczyć tego zjawiska. Stwierdzam je tylko.

Wybitni metapsychicy angielscy, jak Sir Oliver Lodge, oraz prezes towarzystwa dla badań psychicznych, Barret **potwierdzili autentyczność zeznań**

Charlotty Moberly i oświadczyli, że zjawisko, jakiego doświadczyły obie panie, zresztą bardzo rzadkie, znane jest w metapsychice jako „widzenie retrospektywne“ (wsteczne).

## Szajka opryszków bułgarskich przyłapano na gorącym uczynku w Paryżu

W ręce francuskich władz bezpieczeństwa wpadła wreszcie niebezpieczna szajka przebiegłych opryszków, którzy wprost polowali na prowincjonalistów i cudzoziemców, przybyłych do Paryża, **aby ich ograbić.**

Szajka grasowała od dwóch miesięcy i operowała według zgóry ustalonej metody, znanej w Warszawie pod imieniem „na zgubnie“. Do upatrzonej ofiary zbliżał się jeden z szajki ofiarowywał usługi w zwiedzaniu Paryża. W czasie drogi znajdowano na ulicy

**portfel z pieniędzmi,**

który rzeźmieszek chował do kieszeni. Wnet zawiązał się też właściciel i żądał zwrotu, twierdził jednak, że mu brakuje pieniędzy i **obwinał cudzoziemca.**

Ten, aby się usprawiedliwić, wyciągał swój własny portfel i dawał do przejrzania nieznanemu. Każdy warszawiak domyśli się ciągu dalszego: portfel wracał do rąk właściciela pusy, a dwaj wspólnicy wszczęwszy między sobą

sprzeczkę, uciekali.

Policja obserwowała ich już od dłuższego czasu, ale byli zawsze nieuchwytni. W końcu

**powinęła im się noga.**

Zostali aresztowani, przychwyleni na gorącym uczynku.

Po sprawdzeniu ich tożsamości, okazało się, że wszyscy są cudzoziemcami, pochodzącymi z Bałkanów, bez stałego miejsca zamieszkania. Wszyscy już byli kilkakrotnie karani za różne przestępstwa i kradzieże.

## Skarb w starych trzewikach ofiarowany żebrakowi

Do drzwi pewnego mieszkania w Tempelhof pod Berlinem zapukał onegdaj żebrak, błagając o jakakolwiek jałmużnę. Gospodyni domu surowym spojrzeniem zmierzyła oparturę i twarz jej nabrała łagodnego wyrazu. W proszącym poznała prawdziwego ubogiego, który nie będąc zdolnym do pracy, wyciągał rękę po jałmużnę

**bronit się od śmierci**

głodowej. Widząc zupełnie zdarte jego obuwie, z którego wycierały się gołe, brudne stopy, przypomniała sobie, że w szafie stoi para starych trzewików męża, których

**nie opłaci się już naprawić.**

Darowała więc te trzewiki żebrakowi i z zadowoleniem patrzyła, jak ucieszony natychmiast na schodach się obuł.

Wieczorem, gdy mąż powrócił z biura do domu, opowiedziała mu o swoim dobrym uczynku. Ale on wcale

**nie był nim zbudowany.**

Naprzemian to czerwił się, to bładł i nawet zapominał o ulubionej jajecznicy z szezyporkiem. Wreszcie, odzyskawszy mowę, za-

nał w płomieniach właściciel go spody Rieke, który ratował swe bydło. Jako powód pożaru ustalono wówczas ponad wszelką wątpliwość.

**podpalenie.**

mimo energicznego śledztwa jednak nie udało się pochwycić i zdemolować zbrodniarza.

Dotyko teraz, po upływie 9 lat, sprawa wzięła

**niespodziany obrót.**

Jako podpalaczkę aresztowano własną córkę właściciela młyna, Rohdego, obecnie pracującą w Hamburgu. W chwili pożaru miała ona 12 lat.

Przyznała się, że podpaliła obejście ojca, chcąc

**zemszczyć się na swej macosze,** która się z nią źle obchodziła.

## Wróg samochodów chciał zdemolować auto laską

Aż na wyspę Wight uciekł niejaki Alfred Brewer przed niena-

westnym dla niego ruchem samochodowym, który rocznie pochłania

**tyle tysięcy niewinnych ofiar.**

Jakież więc było jego oburzenie, gdy idąc sobie wąską drogą leśną, naraz ujrzał pedzace naprzeciw niego auto, którego klakson wydawał

**ogłuszające ryki.**

— Na mnie trabisz kochaniu? — pomyślał wróg samochodów. — Możesz sobie trabić do sadnego dnia i jeszcze o godzinę dłużej.

**Ani myślę schodzić ci z drogi!**

Powziąwszy takie postanowienie, szedł dalej, jak na niezłomnego męża przystało środkiem drożyny. Ale nieprzyjaciel nie tylko cofnął się, ale nawet zbliżał się bardzo szybko i był już o kilka kroków. Gniew wezbrał w piersi Brewera, który poczuł się nagle mścicielem krzywd wszystkich pieszo chodzących ludzi. Uzbrojony tylko w laskę i swoją białą odwagę rzucił się na śmiertelnego wroga, który aż tu przybył zakłócić mu ciszę i zdemolował niemal doszczętnie maskę samochodu.

Z tego walecznego czynu musiał usprawiedliwiać się przed sądem, który w uznaniu jego zasług, skazał go na grzywnę w sumie około 250 złotych i na także odszkodowanie dla właściciela samochodu.

## FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 14.50 Lekcja języka francuskiego. 15.30 Odczyt dla maturzystów p. t. „Napoleon a Polska“, wygł. prof. H. Mościcki. 15.50 Odczyt dla maturzystów p. t. „Sienkiewicz“, wygł. prof. Z. Szwejkowski. 16.15 Program dla dzieci starszych. 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 „Suez — wielki szlak morski“, wygł. prof. B. Rich ter. 17.45 Muzyka lekka. Ork. pod kier. H. Pewznera i J. Zuck'a. 19.10 Skrzynka pocztowa relnicza. 19.25 Muzyka z płyt gramofonowych. 19.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 20 Odczyt aktualny. 20.15 Odmówienie koncertu z Wiednia. 20.30 Koncert europejski z Wiednia. Wyk.: Wied. ork. filh. pod dyr. Fr. Schalka. 22 P. red. Jan Ignacy Targ wywiad z d-cą K. O. P., p. gen. Kruszewskim p. t. „Mohortowa straż“. 22.15 Płyty gramofonowe. 23 Muzyka lekka i taneczna.

CZY-  
TAJ-  
CIE

KINO

wolał z przerażeniem:

— Darowałaś moje stare trzewiki? Czy wiesz, co zrobiłaś? W lewym trzewiku schowałem

**całe nasze oszczędności.**

Dwa tysiące marek gotówka, jak ulał. I wszystko to przepadło!

Teraz kłóściwa pani płacze, a policjanci kłopot, bo szuka owych cennych butów, oraz żebraka, który je utrzymał. Spodziewa się bowiem, że żebrak może

**nie odkrył jeszcze skarbu**

że uda się mu go odebrać.

## Śmierć

### misjonarki-miljonerki

W głównym mieście Szkocji, Edynburgu, umarła w wieku 67 lat niejaka Katarzyna Graham, która spędziła 20 lat

**jako misjonarka w Chinach.**

Opściła ojczyznę swa w wieku 29 lat, porzucając dom i rodzinę i udala się na Daleki Wschód, gdzie w ciężkiej pracy misyjnej sterała zdrowie swe do tego stopnia, że wróciła w roku 1903, jako kobieta

**złamana fizycznie.**

Obecnie umarła, pozostawiając majątek w sumie około 5 milionów złotych.

Czytajcie **Przełady Sportowy!**

# W 10-letnią rocznicę powstania ludu Śląskiego

*Śpieszą b. wojskowi z pocztami sztandarowymi na Śląsk*

Na tegoroczną uroczystość dziesięciolecia powstania górnośląskiego ze wszystkich stron Polski podążą grupy byłych wojskowych, aby w tym zakątku ziemi zmanifestować swoje uczucia dla całego kraju i podkreślić z całą stanowczością iż nie damy ziemi, skąd nasz ród!

Tegoroczne uroczystości, które się odbędą w Katowicach, zaszczyt swą obecnością Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Pre-

zes Rady Ministrów p. W. Sławek, Marszałkowie Sejmu i Senatu, szereg ministrów, posłów i wybitnych osobistości ze świata politycznego.

Powiatowa Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, chcąc zmanifestować że i Białystok jest bliski sercom ziemi śląskiej organizuje pocztę

sztandarowe, które wezmą udział w uroczystościach śląskich.

Podając powyższe do wiadomości, Powiatowa Federacja P.Z.O.O. prosi tych wszystkich, którzy zechcieliby wziąć udział we wspomnianych uroczystościach, a które się odbędą w dniach w 2 i 3 maja w Katowicach, aby w dniu dzisiejszym zgłosili swoje nazwiska osobiście, lub też telefonicznie do sekretarza Powiatowej Federacji P.Z.O.O. p. Zambrowskiego, urzędującego w Sejmiku Powiatowym przy ul. Sienkiewicza 36, tel. 4-44.

## Ze sportu.

Z inicjatywy kierownika Ośrodka W. F. por. Gorączko odbyły się wczoraj o godz. 11 rano biegi na przełaj dla pań i dla juniorów.

Trasa dla juniorów wynosiła 1500 mtr. Zawodników przeszło 50. Organizacja wzorowa. Pierwsze miejsce zajął Litwak (Promień) w czasie 5 m. 6 s.

### Bieg naprzetał dla pań

Bieg pań wzbudził wśród tu-tejszej młodzieży sportowej wielkie zainteresowanie. Trasa 1000 mtr. Pierwsza przybyła do mety Afletówna (Sokół) 4 min. 2) Grycówna (Z. M. W.) 3) Ferbelówna (Z.K.S.).

Sobota 25 bm. Z.K.S. — Makabi 3:1 (1:0)

Pierwsze piłkarskie spotkanie A-klasy o mistrzostwo okręgu. Bramkę honorową dla Makabi zdobył Lewin.

Po zmianie bramek białozieleni przyszli do głosu, i przez cały czas byli gospodarzami pola.

Bramki zdobyli: Puchaczewski I z karnego, Nowodworski i Lań.

Gra spokojna i nieciekawa. Sędziował dobrze kpt. Buścik.

Niedziela 26 IV. W.K.S. 42. — Jutrznia 3:0 (2:0)

Wojskowi wyszli na boisko w dobrym odmlodzionym składzie. Gra czasami nie ciekawa toczyła się bowiem przeważnie pod bramką Jutrznia. Na wyróżnienie zasługuje środek ataku Wojskowych.

### Gry sportowe.

Finał koszykówki pań: Z.K.S. I. — Z.K.S. II. 19:4

Finał koszykówki panów: H.K.S. I — Z.K.S. II.

Wynik rozstrzygnięty.

## Przed tygodniem P.C.K.

Dziś o godz. 7-ej wiecz. w gmachu Izby Skarbowej odbędzie się posiedzenie komitetu obchodu Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża. M. in. rozpatrzone zostanie sprawa urządzania zabawy 10, 14 i 17 maja r.b. w ogrodzie miejskim.

## Pomnik ku uczczeniu żołnierzy 1 p. p. Legionów poległych w obronie m. Białegostoku

Budowa pomnika ku czci żołnierzy z 1 p.p. Legionów poległych w obronie miasta Białegostoku w 1920 r. jest na ukończeniu, w związku z tem jutro o g. 18 w sali Posiedzeń Magistratu pod przewodnictwem p. Komendanta Garnizonu plk. Kmicic - Skrzyńskiego odbędzie się zebranie z udziałem przed-

stawicieli wszystkich warstw społeczeństwa miejscowego.

M. in. na zebraniu zostanie ustalony dzień uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika omówiony program uroczystości, sprawa zaproszenia ks. biskupa Bandurskiego i przedstawicieli 1 p. p. Legionów.

## Zmiażdżony kołami pędzącego pociągu ścinający krew w żyłach tragiczny wypadek

Pociąg nr. 821, zdążający przedwczoraj z Warszawy do Brześcia, zatrzymał się w polu nie dojeżdżając do przystanku Szeniawy, sąsiadującego z Międzyrzeczem.

Przebudzeni ze snu podróżni (około 5 rano) wyszli z wagonów, zdziwieni, a niektórzy nawet zaniepokojeni, zatrzymaniem się pociągu.

Oczom ich ukazał się straszliwy widok: obok toru leżał mężczyzna lat około pięćdziesięciu ze zdruzgotanymi przez pociąg obydwiema nogami i rozbita głową z wieloma ranami.

Przejechany miał tyle jeszcze przytomności i siły, że

przywazał sobie chustką stopę prawej nogi, wiszącą jedynie na skórze i żyłach, do goleni.

Nieszczęśliwego jak ustalono przejechał poprzedni pociąg.

Gdyby nie czujność obsługi parowozu pociągu nr. 821, byłby prawdopodobnie zmarł po kilku godzinach wskutek upływu krwi.

Oliarę nieszczęśliwego wypadku odwieziono do Międzyrzecza i umieszczono w szpitalu.

Nazwiska nieszczęśliwego do tychczas ustalić nie zdołano, gdyż po wniesieniu go do pociągu, stracił on przytomność.

## Ujęcie nowego transportu

WIOSENNYCH WŁÓCZĘGÓW

W ciągu ostatnich nocy po odejściu pociągów w różnych kierunkach funkcjonariusze Posterunku kolejowego zaobserwowali podejrzanych osobników, którzy bez celu pozostawali w poczekalniach dworca.

Komendant Posterunku p. Pierso zatrzymał tych osobników, którymi okazali się:

Przybyłowski Władysław 21 l. z Lublina, Kuznieców Witold z Sokółki lat 19, Chlebowski Bolesław 21 lat. z Wilna, Świę-

ciński Edward z Wilejki 21 l., Wiśniewski Ludwik 24 l. z Warszawy, Bratkowski Jan 28 lat z Sokółki, Dąbrowski Antoni 29 lat z Wasilkowa, Szymański Józef lat 34 z Wasilkowa, Mojszewicz Anna 24 l. z Święcian, Wajszwiłło Stanisław lat 37 z Wawra.

Wymienieni nie posiadali dowodów osobistych; odstawiono ich pod eskortą do stałych miejsc zamieszkania.

## Pierwsze ładne dni

w okresie przejściowym między zimą i wiosną są zwykle bardzo zdradliwe i niebezpieczne, gdyż często usposabiają do grypy, anginy, kataru i in. chorób z zaziębienia. Najlepszy sposób uchronienia się przed temi przykremi cierpieniami polega na codziennem zażywaniu kilku pastylek Panflaviny, które należy powoli rozpuszczać w ustach.

Pastyłki Panflaviny chronią w sposób niezawodny przed zaziębieniem, gdyż odkażają jamę ustną i gardło i nie dopuszczają do rozwoju zarazków chorobotwórczych.

Ze względu na przyjemny smak pastylek nawet dzieci zażywają je bardzo chętnie. Pastyłki Panflaviny są do nabycia we wszystkich aptekach.

## Sensacyjny proces o fałszerstwo banknotów polskich i amerykańskich

Dziś o godz. 9-ej rano w starym gmachu Sądu Okręgowego wznowiony został po 11-to dniowej przerwie wielki sensacyjny proces białostockiej szajki fałszerzy pieniężnych.

Proces ten potrwa prawdopodobnie około 2-ch tygodni.

## Z teatru

— Dziś na scenie teatru „Palace” świetna sztuka Szolem Aleichem „13 beczek złotych dukatów” w opracowaniu Andrzeja Marka z udziałem całego zespołu Wojew. Teatru Objazdowego Z. A. S. P.

— Jutro na ogólne zadanie publiczności zostanie powtórzona pełna humoru komedia „Konto X”.

## Zamach samobójczy

Wczoraj o godz. 16.30 w mieszkaniu Icko-Mojsze Gutmana (ul. Lipowa 29) wnuczka jego 18-letnia Fejga Zakrzewska, (ulica Rynek Kościuszki Nr. 15) wypita w celu samobójczym większą ilość denaturatu.

Desperatkę przewieziono natychmiast do szpitala żydowskiego. Stan jej nie jest groźny.

„MODERN”<sup>Ceny</sup> od 75 gr.  
Dziś o godz. 6.30, 8.30, 10.30.

**KOBIETA**  
KTÓRA SIĘ ŚMIEJE  
w-rolu głównej  
**MISS POLONJA**  
**ZOFJA**  
**BATYCKA**

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1